

Aga Krzyżanowska bawi się w lekarza [WYWIAD]

Zapraszam was na wywiad z Agą Krzyżanowską.

Agnieszka jest autorką bloga [Agnes on the cloud](#).

Dziś wcieli się w lekarkę.

A ja dostarczę jej pacjentów.

[AK:] Zapraszam serdecznie! Chyba kogoś mi pan przypomina...

[Pacjent:] Mam na imię Vincent. Czuję się cholernie niespełniony i niedoceniony. Trawi mnie pragnienie tworzenia. Czuję, że bez malowania uschnę jak słonecznik bez wody. A z drugiej strony, nienawidzę całej tej sztuki. Czy to normalne?

[AK:] Ach, panie Vincencie, cierpi pan na znaną chorobę artystów, zwaną *discrepantio creatio*. I uspokoję pana, że to nic straszego.

Każdy proces twórczy wymaga ogromnego wysiłku, każdy artysta chciałby nagrody i pochwał za swoją pracę, ale na to potrzeba czasu. Proszę się nie poddawać, kiedy czuje pan natchnienie proszę pędzić po słoneczniki i malować je z całych sił, znaczy z siłą pędzla.

Kiedy czuje pan niechęć, proszę po prostu w tym polu słoneczników poleżeć i podziwiać gwiazdzistą noc. Gapić się w niebo i mocno oddychać. A uznanie pana pracy kiedyś przyjdzie. Obiecuję panu.



Panie Słowik, to znowu pan?

Przepraszam, czy pani mnie przyjmie? W domu czeka żona z nową awanturą, dlatego potrzebuję mocnego alibi. Dałoby się wystawić jakiś druczek z pieczętką? Dobrze zapłacę!

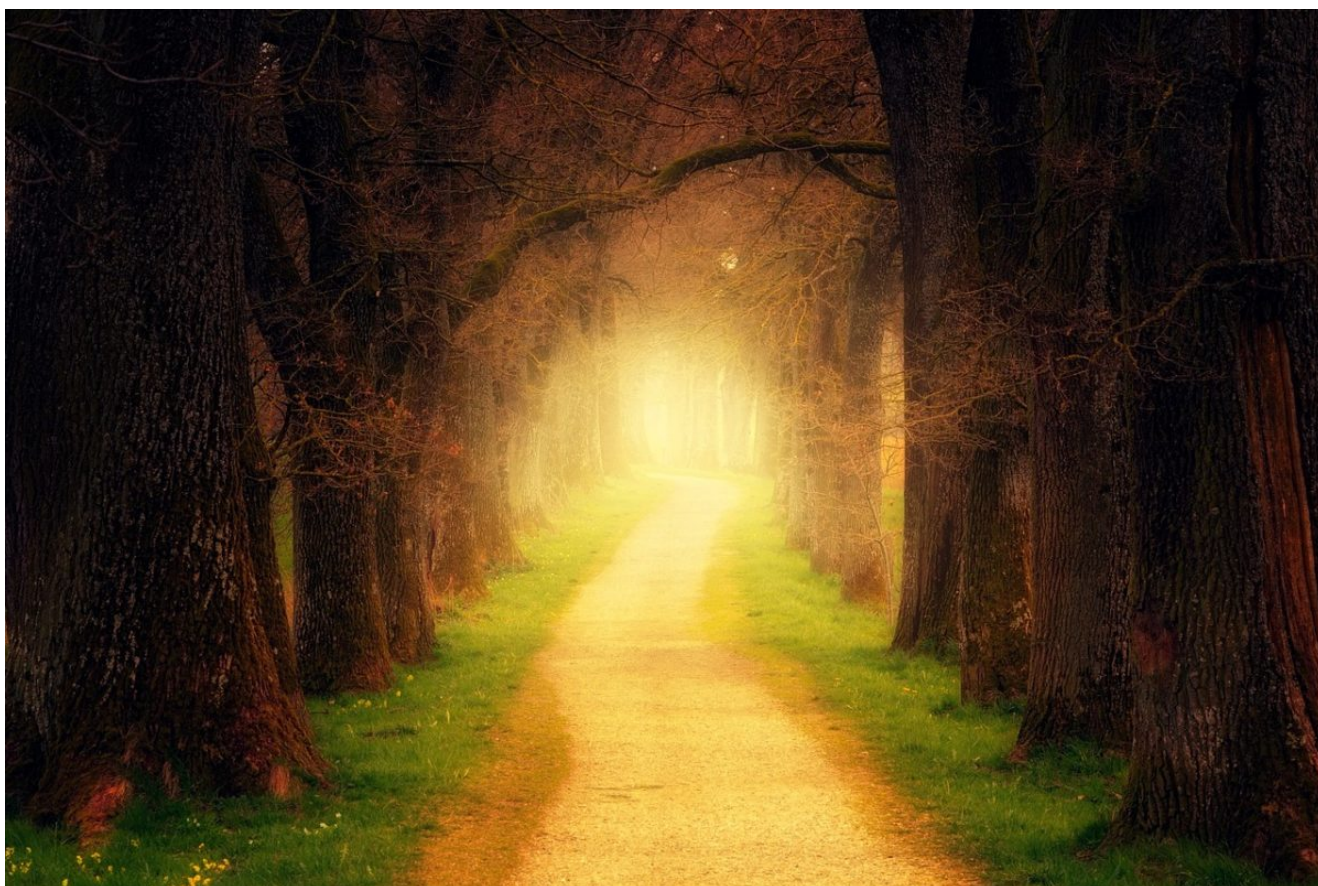
Żadnego druczku panu nie wystawię, panie Słowiku. Jest pan u mnie ósmy raz w tym miesiącu. Co tydzień przepisuję panu śpiewanie pod oknem żony. Proszę to wreszcie zrobić.

Nic się nie zmieni, jeśli my sami nie zaczniemy czegoś zmieniać.

Proszę, proszę!

Witam serdecznie! Moja godność Jan Matejko. Dostałem zamówienie na obraz o bitwie pod Grunwaldem. Sęk w tym, że tydzień temu przechrzcilem się na minimalizm. Miałem już dosyć tego dzikiego tłumu piętrzącego się na moich płótnach. Pani Agnieszko najdroższa, jak oddać zgiełk bitewny w duchu minimalistycznym?

Panie Janie, proszę po prostu namalować bardzo gęstą mgłę. I zatytułować swoje dzieło „0 świcie po bitwie”.



Zapraszam serdecznie!

Dzień dobry. Kowalski Jan. Byłem zapisany na piętnastą. Jestem

autorem listów z ZUS-u. Weszła właśnie nowa dyrektywa i nasze informacje mają być maksymalnie proste. Czy ma pani doktor jakiś lek na to? Żebym patrzył na świat bez zbędnych komplikacji?

Tak, panie Janie. Po pierwsze proszę się nauczyć robić jedną rzecz naraz. Cokolwiek pan robi, proszę to robić wolniej.

Proszę też starać się robić mniej (w końcu gdzie nam się spieszy? do emerytury?... hihi). Nie zapominać o przerwach. Pielęgnować dobre nawyki. Nauczyć się siedzieć i przez chwilę nic nie robić. Zakładać, że każdy człowiek we wszystkim stara się jak może.

A jak nie komplikować?

*Ziggy Freud mawiał, że czasem cygaro jest tylko cygarem.
I niczym więcej.*

Zapraszam następnego pacjenta.

Hym... hym... Mam na imię Sankpo i jestem jakimś z Tybetu. Jeszcze do niedawna dziwiłem się wszystkiemu. Wiadomo, jaki tak mają. Nawet rodzimy się z wybałuszonymi oczami. Pewnego dnia przestałem się wszystkiemu dziwić. I moje życie straciło smak. Proszę o radę: jak wykrzesać z siebie radość życia, zainteresowanie światem? No jak? Pytam się, jak?

Najlepszym lekarstwem będzie tu rada Dalaj Lamy: raz do roku proszę iść w miejsce, w którym pan nigdy nie był. A dzisiaj proszę wrócić do domu inną drogą niż zwykle.



Przepraszam, a pani była umówiona?

Przepraszam, ale okrutnie się spieszę. Jestem jętką jednodniówką. Jak celebrować wolne tempo życia, kiedy się wie, że nie doczeka się rana? Czy nie lepiej żyć tak, żeby wycisnąć każdą godzinę jak cytrynę?

Cytrynę to proszę rano wycisnąć i wypić ze szklanką wody. Wzmacnia układ immunologiczny. I proszę się nie spieszyć. I tak ze wszystkim pani nie zdąży. I proszę być po prostu dobrym człowiekiem, jętką, oczywiście jętką. Dobrą jętką.

Proszę, zapraszam!

Na pewno pani doktor mnie poznaje, mam rację? Mozart.

Wolfgang. Dla znajomych Wolfi. Ech... Co mnie dręczy? Nie cierpię Wiednia. Czuję, że to miasto mnie w końcu zabije. Pani doktor, jak pokochać nowe miejsce na ziemi? Jak zapuścić w nim naprawdę głębokie korzenie?

Witam, panie Amadeuszu. Jak miło pana widzieć! Wie pan, czasem nie trzeba wyjeżdżać i szukać nowego miejsca do życia. Ponoć jesteśmy sumą pięciu osób, z którymi najczęściej przebywamy. Proszę się rozejrzeć wokół siebie...

Nieoceniony Ziggy Freud mówi: zanim zdiagnozujesz u siebie depresję albo niskie poczucie własnej wartości, zastanów się, czy nie otaczają cię idioci.

Proszę to sprawdzić i iść dalej tworzyć.

Następny proszę. Następna, przepraszam...

Z całego serca proszę wybaczenie, ale czekam tu od wczoraj. Przepuszczałam wszystkich, którzy mnie o to poprosili. Jestem krzewem mimozy. Nadwrażliwość wysysa ze mnie soki. Przejmuję się wszystkim. Biorę na siebie zmartwienia całego świata. Czy mogłaby pani magister przepisać mi coś na stwardnienie pośladków?

Przysiady, najlepiej z hantlami i napinanie pośladków, gdziekolwiek pani się znajduje w pozycji stojącej. Można to ćwiczenie wykonywać praktycznie wszędzie i nikt tego nie widzi. Jeśli to nie pomoże, proszę przyjść jeszcze raz, przepiszę pani *gimnasticum chodakowskum*.



Dzień dobry panu.

Uszanowanko, jestem żółwiem z duszą geparda. Nie będę owijał w bawełnę. Chciałbym gnać przed siebie, przecinać powietrze niczym strzała wypuszczona z łuku. Niestety... Jestem więźniem własnego ciała. Jak mam zaakceptować swoje ograniczenia?

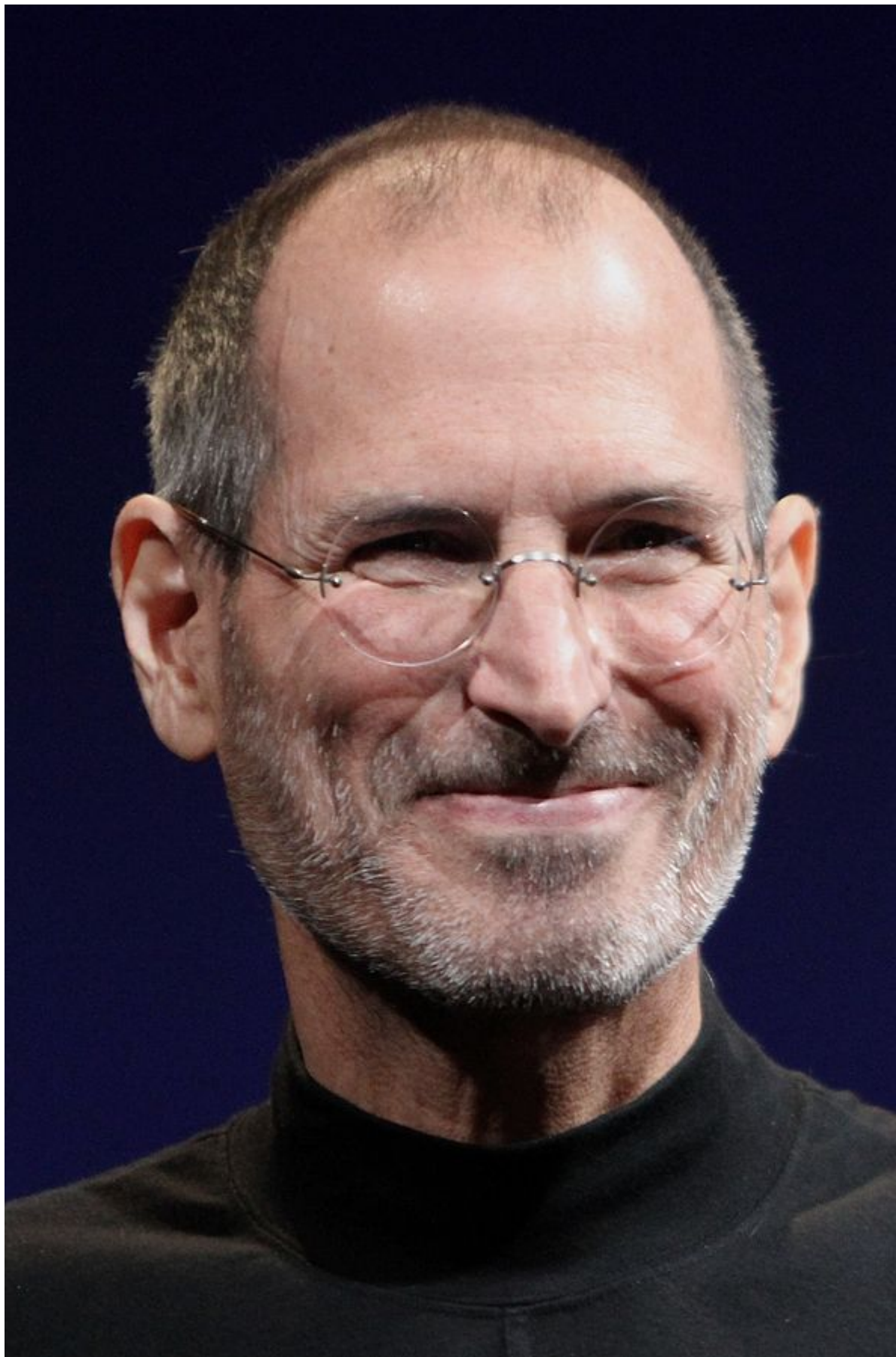
Dzień dobry, w takim przypadku, to muszę pana skierować do najlepszego specjalisty w kraju. Oto adres fanpejdza doktora Mateusza Grzesiaka...

Następny proszę. Omg... ja chyba śnię, przecież to niemożliwe... pan nie może być...

Hello! Tak, to nie pomyłka. Steve Jobs żyje! Heh... przepraszam.

Wszystkich tak wkrecam. Jestem jego sobowtórem. Problem w tym, że przypominam go tylko z wyglądu. Prywatnie jestem strasznym bałaganiarzem i flejtuchem. Bylejakość to mój znak zodiaku. Przy ludziach muszę udawać perfekcjonistę. Dłużej tego nie zniosę...

Kurt Vonnegut napisał, że jesteśmy tym, kogo udajemy, dlatego musimy bardzo uważać, kogo udajemy. W pana przypadku proszę bardzo flejtuchowato, absolutnie nie uważać i stanie się pan po prostu tym, kogo pan udaje.



[fot. Matt Yohe]

Zapraszam ostatnią osobę.

Dzień dobry, jestem blogerką. Wszyscy kojarzą mnie z minimalizmem, prostotą i wolnym tempem życia. Tylko że ja... rzygam już tym wszystkim! Chciałabym zmienić drastycznie swój wizerunek. Czy moi czytelnicy uwierzą w tę przemianę? Czy nie poczują się oszukani? Bo wielu z nich wdrożyło moje rady w życie. I co teraz?

Tutaj pomoże tylko bardzo dobrze wykonany zabieg rebrandingu, dość zresztą ryzykowny. Ale Paweł Tkaczyk jest u nas w klinice raz w miesiącu, proszę w rejestracji umówić się z nim na wizytę.

0, jeszcze jeden pacjent.

Dzień dobry, jestem przedstawicielem, ale nie medycznym. Przysyłano mnie, ponieważ doszły nas słuchy, że marzy pani o współpracy z marką Jeep. Czy podstawowa wersja modelu Renegade w zamian za jeden artykuł na blog, to propozycja do przyjęcia?

Tylko pod warunkiem, że jest w automacie i ma minimum 240 koni.



